Cena 10 groszy

Nr. 185 Opłata pocztowa opłacona gotówką | Lwów, sobota 15 sierpnia 1925. | Rok VIII

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie zł 2·20
z dostawą do domu . . . „ 2·50
na prowincji . . . . „ 2·50
za granicą . . . . „ 5·55
Cena pojedynczego egzemplarza na całym obszarze Polski
10 groszy
na prowincjonalnych dworcach 12 gr.
Redakcja i Administracja: Lwów, Sykstuska 21.
Telef. w dzień Nr. 24 — od godz. 10 wieczór drukarnia 496.

NAKŁ.: LUD. SPÓŁDZIELCZEGO TOW. WYD. CZEK P. K. O. Nr. 142.176. REDAKTOR NACZ.: ARTUR W. HAUSNER.

Pakt gwarancyjny został zawarty.

Warunki francuskiej interwencji w Niemczech.

Warunki interwencji francuskiej w Niemczech.

PARYŻ, 13 8. (PAT.) Wolff. Londyński sprawozdawca Matina donosi: Cztery ustalone przez Brianda i Chamberlaina wypadki, zezwalające na interwencję Francji bez pytania Ligi Narodów, są następujące: 1) Napad na Francję, 2) Wysyłka wojsk niemieckich do zdemobilizowanej strefy nadreńskiej, 3) Ugrupowanie wojsk niemieckich w bezpośredniej bliskości strefy nadreńskiej, 4) Budowa twierdz, oraz inne prace fortyfikacyjne, mające charakter wybitnie wojskowy.

WIEDEŃ 13 8. (PAT.) N. Fr. Presse donosi z Londynu: Urzędowy komunikat w sprawie rokowań Brianda z Chamberlainem dobrze poinformowane koła angielskie opatrują następującym komentarzem: Odpowiedź na notę Niemiec osiągnięcia porozumienia w sprawie paktu bezpieczeństwa. Dalej powiedziane jest w odpowiedzi, że sojusznicy nie mogą przyznać Niemcom specjalnych warunków, albo zgodzić się na ich zastrzeżenia w sprawie wstąpienia do Ligi Narodów. Odpowiedź wskazuje na to, że ani układ o bezpieczeństwie, ani traktaty arbitrażowe nie mogą żadną miarą zmieniać istniejących traktatów, a w szczególności traktatu wersalskiego. Ze strony angielskiej stwierdzono, że między Anglją i Francją we wszystkich ważniejszych punktach osiągnięte zostało pełne porozumienie co do propozycji, które sojusznicy mają uczynić przy spotkaniu z niemieckimi mężami stanu w sprawie układu bezpieczeństwa.

Dalej ze strony angielskiej zaznaczają, że najważniejsza sprawa dla Anglji, a mianowicie, kiedy zachodzi dla niej wypadek gwarancji paktu zachodniego, została załatwioną w ten sposób, że w razie naruszenia paktu in flagranti, rozstrzyga rząd angielski na wezwanie tego państwa, na szkodę którego naruszenie paktu nastąpiło, według swego uznania czy udzielić pomocy czy nie. O ile według poglądu Anglji nie zaszło naruszenie in flagranti, wówczas rząd angielski uprosi Ligę Narodów o stwierdzenie, czy Anglja jest zobowiązaną udzielić pomocy. Wpływ definicji casus foederis na sprawę wschodnią, komentują tu w ten sposób, że Francja będzie mogła rozstrzygnąć, czy nastąpiło naruszenie in flagranti traktatów arbitrażowych, zawartych między Niemcami a jednym z ich sąsiadów wschodnich.

Anglja zastrzega sobie, podobnie jak w przypadku granic zachodnich, prawo rozstrzygania, i istnieje zgodność z Francją co do poglądów na naruszenie in flagranti wschodnich traktatów arbitrażowych. Jeżeli Anglja przyłączy się do poglądu Francji, to Francja będzie uprawniona bez naruszenia postanowień paktu przekroczyć strefę Nadrenji; jeżeli natomiast Anglja nie zgodzi się na pogląd Francji w sprawie naruszenia traktatów arbitrażowych in flagranti, to temsamem odmówi zgody na przemarsz Francji przez strefę nadreńską.

PARYŻ. 13. 8. (Pat.). „Liberte“ omawiając rokowania Brianda z Chamberlainem, pisze, iż w Londynie położono podstawę pod wielką międzynarodową konferencję, która zbierze się zapewne w Brukseli i na którą zaproszone zostaną Niemcy. Briand osiągnął to, że udział w konferencji weźmie także Polska i Czechosłowacja.

PARYŻ. 13. 8. (Pat.). Londyński korespondent „Petit Parisien“ donosi, iż Briand rozproszył pewne obawy Anglji, wykazując, że zobowiązania Francji wobec Pragi i Warszawy godzą się ze zobowiązaniami, wypływającemi z paktu Ligi Narodów.

Wojna w Syrji.

Ciężkie walki Francuzów z Druzami.

PARYŻ. 13. 8. (Pat.). Według informacji z Syrji, wysłano celem stłumienia rozruchów dwa oddziały; jeden w sile 172 ludzi został z nienacka osaczony przez nieprzyjaciela, tak, że tylko 70 ludzi zdołało uciec do Sueidy, dokąd też przybył drugi oddział. Kolumna gen. Michaura, złożona z 3.000 ludzi, wysłaną została na odsiecz Sueidzie, w drodze jednak zaatakowana przez Druzów, którzy zagrabili transport żywności, zmuszona była wrócić do swej podstawy operacyjnej. Garnizon w Sueidzie, zaopatrzony w środki żywności i amunicję, odparł z łatwością ataki Druzów. Ma on tylko kilku rannych. Kolumna gen. Michaura liczy 385 rannych, w tem 23 oficerów. Liczbę zabitych trudno określić. Stwierdzono dotąd zabitych 14 żołnierzy, zginęło zaś bez wieści 432 ludzi, w tem większość Syryjczyków, którzy bądźto dostali się do niewoli, bądź też zbiegli do Transjordanji. Gen. Sarrail sądzi, że stłumi rozruchy przy użyciu nieznacznych posiłków. Zostały one niezwłocznie wysłane.

LONDYN, 13. 8. (AW). Z Bagdadu nadeszły wieści, że Dżebel-Druzowie zdobyli ostatnio 3 francuskie samoloty i 16 armat. 13 Francuzów wzięto do niewoli. Francuska ekspedycja karna musiała się cofnąć.

—:::—

Powszechny strajk metalowców w Warszawie

WARSZAWA, 13 8. (tel. wł.) W ostatniej chwili dowiadujemy się:

Dziś odbyła się w ministerjum pracy konferencja przemysłowców metalowych i delegatów robotniczych.

Jak wiadomo robotnicy zażądali 50 proc. podwyżki. Delegaci przemysłowców nie zgodzili się na to, proponując podwyżkę 10 proc. Wobec nieustępliwego stanowiska fabrykantów delegaci robotników oświadczyli, że nie przyjmują odpowiedzialności za ewentualne następstwa.

O godz. 6 wiecz. na zebraniu delegatów fabrycznych uchwalono rozpocząć strejk we wszystkich fabrykach metalowych, zarówno rządowych jak i prywatnych, od dnia 14 bm. oraz zwołać ogólny wiec robotniczy.

Trucizna przyczyną tragicznej śmierci w Tatrach.

WARSZAWA, 13 8. (tel. wł.) Z Krakowa donoszą: Sekcja jelit tow. Waseerbergera, wykazała, iż śmierć jego na przełęczy lodowej w Tatrach, nastąpiła wskutek zatrucia.

Ulgi dla importu.

WIEDEŃ. 13. 8. (Pat.). Austrjacko-polska Izba handlowa donosi: Rząd polski poinformował telegraficznie tutejsze koła miarodajne, że wszystkim krajom eksportującym towary do Polski, z wyjątkiem Niemiec, przyznano kontyngenty dla wolnego wywozu, mimo istniejących zakazów przywozu, a mianowicie w wysokości dotychczasowego eksportu zainteresowanych krajów do Polski. Podwyżka tych kontyngentów ponad przyznaną już wcześniej wysokość zależeć będzie od ulokowania odpowiedniej kwoty wywozowej w krajach zainteresowanych. Licencje importu udzielane będą importerom polskim na podstawie próśb indywidualnych. Należytość wynosić będzie 4 pro mille od wartości towarów.

Cziczerin odwiedzi Warszawę.

WARSZAWA, 13 8. (tel. wł.) Podane przez prasę wiadomości, o ustąpieniu Cziczerina ze stanowiska komisarza dla spraw zagranicznych, okazują się nieścisłe.

Cziczerin oczekuje jedynie na powrót swego zastępcy Litwinowa, aby udać się na 6 tygodniowy urlop do Włoch. Po drodze wstąpi Cziczerin do Warszawy.

Nieprawdziwe są również pogłoski o chorobie Dzierżyńskiego.

Manewry jesienne.

Od kilku dni, cała prasa polska przepełniona jest z entuzjazmem pisanemi zapowiedziami, a obecnie opisem przebiegu pierwszych polskich manewrów jesiennych. Korespondenci pism nadsyłają do swych redakcji sążniste sprawozdania z miejsca postoju dowództwa. Przypomina się nie tak dawna literatura dziennikarska z placu boju. Dzienniki polskie przypominają swym wyglądem i treścią prasę francuską stroskaną przebiegiem i skutkami wojny w Marokku.

Ledwie przebrzmiały pokojowe mowy ministra Skrzyńskiego, wygłaszane w Ameryce, również szeroko i słusznie reklamowane, aby zaraz, niejako jednym tchem przerzucić się do innej krańcowości i przybrać nawskróś wojenne oblicze.

Cóż się to takiego stało?

Armja polska urządza pierwsze manewry, powiadają z dumą...

Ale cóż w tem tak osobliwego? Przecież nie tak dawno zakończyliśmy „manewry“ znacznie boleśniejsze i zwycięzkie. Zdaje się, że społeczeństwu, które tak żywo i bezpośrednio przeżyło wojnę, obecne manewry niczem zaimponować nie mogą.

Czy były wątpliwości, że armja polska nie jest zdolna do urządzenia i przeprowadzenia manewrów, a gdy się to udało, stąd taki entuzjazm i radość? Czy manewry te mają być takim tytanicznym czynem, że aż hymny pisać o nich trzeba?

Nam się zdawało, że armja jest poto, żeby się swego rzemiosła uczyła, aby była zdolna do obrony kraju przed obcym napadem.

Nam się zdawało, że sztuka wojenna, to do pewnego stopnia tajemnica obrony narodowej. Wyszkolenie żołnierza i wychowanie ideowe — żołnierza, to wielkie i trudne zadanie, a czy ono trafnie i dobrze zostało rozwiązane to się w rzeczywistej dopiero potrzebie pokaże. Z tego nie można robić przedstawienia, bo to ani z meczem, ani z kinem zestawić się nie da.

Problem obrony narodowej łączy się z nadmiernym wysiłkiem społeczeństwa i na senzację dziennikarską z okazji manewrów zupełnie się nie nadaje.

A może to demonstracja? Gdyby tak było, to przestrzegamy bardzo gorąco przed takiemi demonstracjami. Ostrożnie z zabawą w sztuczną wojnę!

Wprawdzie i sowiety zabawiają się w nadgraniczne manewry, ale chyba naśladownictwo jest tu najmniej pożądane.

A może tak uwypukla się znaczenie tych manewrów, że mają one mieć równocześnie wielkie znaczenie polityczne? W takim razie zapomniano o tem, że używanie w czasie pokoju armji, jako argumentu politycznego, to broń bardzo obosieczna i źle świadczy o politykach i dyplomatach, którzy do takich argumentów lekkomyślnie uciekać się próbują.

Dlaczegóż więc ten gwałt wokoło zdarzenia zwykłego, normalnie bez większego znaczenia? Jeszcze nie wiadomo, czy się manewry udały, a już wokoło nich podniosło się taki wrzask, jakgdyby to co najmniej był drugi tzw. „cud nad Wisłą“.

Na ostatnim zjeździe legjonistów mówił marszałek Piłsudzki bardzo ostro o pustym reklamiarstwie w wojsku. I my też naszej tej brzydkiej wadzie skłonni jesteśmy przypisać ten nadmierny krzyk, jaki podniesiono przy sposobności tych pierwszych polskich manewrów jesiennych.

—:::—

Jak rządzą socjaliści.

Sosnowiec, w sierpniu.

W dniu 5 sierpnia upłynęło 3 miesiące, jak miastem rządzi socjalistyczny magistrat z towarzyszami, prezydentem Bieniem, wiceprez. Jarzą i ławnikiem Kenigiem na czele.

W przeciągu tego krótkiego okresu już dużo na lepsze w mieście się zmieniło. Towarzysze nasi obejmując rządy 5 maja br. zastali na robotach miejskich 400 robotników — obecnie magistrat zatrudnia 1 tys. robotników opłacanych stosunkowo bardzo dobrze, bo robotnik zwykły zarabia 50 groszy na godzinę, natomiast taki sam robotnik w przemyśle otrzymuje od 20 do 30 groszy na godzinę. Obecnie Magistrat prowadzi następujące roboty:

Kanalizacja miasta. — Sosnowiec dotychczas nie był skanalizowany, obecnie nowy magistrat rozpoczął prace przy skanalizowaniu miasta; przy pracy tej zatrudnionych jest 400 robotników, a w miarę wpływu gotówki z pożyczki rządowej, znajdzie przy tej robocie zatrudnienie jeszcze dlugie tyle robotników.

Przy regulacji i naprawianiu 12 ulic pracuje 350 robotników. Tu również w razie otrzymania pożyczek inwestycyjnych, liczba robotników może być zwiększona.

Dalej, Magistrat buduje: łaźnię miejską, szkołę powszechną i kolonję mieszkalną dla pracowników miejskich, na robotach tych jest zatrudnionych około 200 robotników.

Obecnie Magistrat prowadzi układy z górnośląskiemi gazowniami w sprawie zaprowadzenia gazociągów w Sosnowcu do oświetlenia miasta i mieszkań gazem, oraz wykorzystania gazu do gotowania.

Sprawa ta jest na najlepszej drodze. Dzięki staraniom magistratu, Minist. Kolei wraz z miastem ma wkrótce przystąpić do budowania tunelu nad przejazdem tzw. Kattowickim, na ulicy Piłsudskiego, w najruchliwszym punkcie Sosnowca.

Magistrat zawarł 2 bardzo korzystne dla miasta umowy, jedną z dzierżawcą rzeźni miej., na której miasto dodatkowo zyskało 24 tys. złotych rocznie dochodu, oraz drugą, również bardzo dla miasta korzystną, umowę z dzierżawcą teatru miejskiego. Stary magistrat przez cały rok nie mógł się uporać z powyższemi umowami, magistrat socjalistyczny załatwił je w przeciągu 2-ch miesięcy swego urzędowania.

W dziedzinie opieki społecznej, Magistrat zorganizował poraz pierwszy kolonje letnie dla dzieci szkolnych, oraz półkolonje dla dzieci, które wyjechać na wieś nie mogły.

W drugiej połowie sierpnia Magistrat przystąpi do wydawania żywności głodnym robotnikom, nie otrzymującym zapomóg.

W dziale szkolnym i lekarskim przeprowadzono również dużą sanację stosunków.

Jak widać z powyższego krótkiego zestawienia, socjalistyczny magistrat w przeciągu 3 miesięcy zrobił bardzo dużo w stosunku do tego, co było przed nim. Pomimo kłód, rzucanych pod nogi przez przeciwników, pomimo wrogiego stosunku wielkiego przemysłu, prace magistratu postępują naprzód.

—:::—

BINET — VALMER.

ZBRODNIA.

Nie wyobrażał wprost sobie rozmiaru męki i udręczenia, jakie mogą się kryć w spojrzeniu.

Teraz, gdy był już w domu swego ojca, nie mógł pojąć jak zniósł piekło sesji sądowej.

Całe jestestwo jego drżało, gdy oczy rodziców spoczywały na jego umęczonej twarzy.

Nie czekał końca obiadu, wstał i odsunął krzesło.

— Dokąd idziesz? — spytał ojciec.

— Do ogrodu.

— Błagam cię... — zaczęła matka.

— Zostaw go, — przerwał ojciec, dla którego syn, nawet po wyroku uniewiniającym był zabójcą.

Aż do tego wyroku człowiek ten cierpiał i walczył, by wyrwać syna z rąk sprawiedliwości.

Dziś, gdy syn był wolny, ojciec nie mógł zapomnieć, że jest zabójcą, zbrodniarzem, który zabił swoją żonę.

— Zostaw go — rzekł do żony.

Marceli przestąpił próg drzwi, które z jadalni prowadziły prosto do ogrodu.

Obejrzał się jeszcze raz i rzekł półgłosem:

— Dowidzenia. Wrócę za chwilkę.

Wyszedł do ogrodu.

Kwiaty wydawały duszną woń, która skupiała się pod [illegible] listowia.

Zdala dochodziło szczekanie psa. Było zupełnie cicho i trochę duszno. Zupełnie machinalnie Marceli udał się na lewo.

Aleja ta, wysadzana platanami, prowadziła do małego stawu, przeciętego wąskim mostem.

I oczami duszy Marceli ujrzał na mostku tym widmo młodej dziewczyny, prawie narzeczonej, która drżała pod jego pocałunkiem.

Aby odpędzić to widzenie, pospieszył na mostek, i pochyliwszy się nad wodą, pomyślał: — Wolny! Wolny jestem!

Był wolny. Opuścił więzienie i uwolnił się niej... od Małgorzaty! I sąd i przysięgli przytaknęli jego czynowi. Wytłumaczył im, że żona jego była nierządnicą, i że związek ten był hańbą.

I dowiódł im to jak na dłoni, pokazując listy jej, z których wyzierał cały brud jej duszy.

I współczucie tłumu było z nim. Żałowano go!

On, zupełnie nie przeczył, że strzelał do trupa jej, wtedy nawet, gdy już leżała na ziemi, i gdy to było zupełnie zbyteczne. Ale on w ten sposób wyładował całą swą nienawiść całą nędzę ubiegłych lat i całą zemstę...

Cierpiał już i wił się z bólu, podczas podróży poślubnej, gdy spostrzegł, że żona jego rozczarowana i odnosi się do niego z macierzyńską czułością: — Gdy pytał: Czy się nudzisz? — Ona gładziła go po głowie i odpowiadała od niechcenia: — Ależ nie mój synku! — A potem prężyła się cała z tajonem westchnieniem i odwracała głowę.

Później nie wzdychała już, nie czekała jego pocałunków. Była spokojna i cierpliwa. Słuchała jego dowodzeń, i interesowała się jego pracą.

Marceli zrozumiał. Miała kochanka!

Za mostkiem aleja prowadziła do niewielkiego lasku. Tu w tym lasku siadywali na ściętych drzewach, rozmawiali o miłości i on również wyznawał jej swe uczucia.

Ona tym razem mówiła prawdę:

— Gdybym nie była została twoją żoną, byłabym dziś nierządnicą.

Jej zdaniem uczciwą była kobieta, która kochała jednego mężczyznę. Uważała się za uczciwą kobietę! Kochała przecież swego kochanka.

A gdy Marceli przychwycił jej listy, gdy przysięgła mu, że go więcej nie zdradzi, nie dotrzymała przysięgi.

Kochała tamtego i była mu wierna, była wierna swej miłości!

Kazał jej opuścić dom. Poszła i dotrzymała wiary swemu kochankowi. Byłaby tak samo kochała wiernie męża, gdyby ten umiał pozyskać jej serce.

Ale cóż? Była szczęśliwą w objęciach innego. Marceli zaś myślał o tem bezustannie, dzień i noc szpony zazdrości rozrywały mu serce.

I oto pewnego dnia, było to sześć miesięcy temu, gdy wychodziła z domu, dopadł jej i powalił sześcioma strzałami z rewolweru.

A teraz był wolny! Wolny i niewinny. Sędziwie uniewinnili go a przysięgli uczynili to samo. Jednej tylko osoby brakło na rozprawie: jej! Jej nikt nie wysłuchał, a oto teraz tu w cieniu drzew, stanęła przed nim i mówiła: — To ja, którą zbeszcześciłeś, by ratować swe życie! A on odpychał ją: — Odejdź! Zanadto cierpiałem! Zabiłem cię dlatego...

POSEŁ DR. HERMAN DIAMAND.

Rugi optantów.

Opinia publiczna całego świata kulturalnego zwrócona jest na fakt wydalania z Niemiec i Polski tych jednostek, które przed wojną zamieszkałe były na terytorjach polskich lub niemieckich, a były narodowości odmiennej i wybrały obywatelstwo państwa, w którego obszarze nie mieszkały. Chodzi zatem o Niemców, zamieszkałych w Polsce, którzy zachowali obywatelstwo niemieckie i o Polaków, zamieszkałych w Niemczech, którzy oświadczyli się za obywatelstwem polskiem. Niemców takich w Polsce mieszka jeszcze około 40.000 a Polaków w Niemczech około 10.000.

Powstała kwestja czy ci obywatele mają pozostać w państwach, w których dotąd mieszkają. Kwestja ta była przedmiotem rozważań arbitra, znakomitego prawnika Kakenbaeka a on zadecydował, że każde z obu państw ma prawo wysiedlić swych mieszkańców, którzy przyjęli obywatelstwo drugiego państwa. P. Kakenbaek może zasługuje na opinię dobrego prawnika, ale sprawa, którą rozstrzygnął nie jest kwestją prawną, lecz sprawą społeczną i polityczną, a w tych sprawach znakomity prawnik nietylko znakomitością, ale znawcą ani nie jest, ani być nie może. Chcąc rozstrzygnąć brzemienną w daleko idące skutki sprawę, należałoby znać bardzo dokładnie Polskę i Niemcy, wzajemne ich ustosunkowanie obecne, a co jeszcze ważniejsze, potrzeby i warunki tego ustosunkowania w przyszłości. Pod tym względem p. Kakenbaek oddał Polsce i Niemcom niedźwiedzią przysługę.

Mimo to, rugi optantów mają, dzięki p. Kakenbaekowi prawną podstawę i z tego stanowiska nikt nie może uczynić zarzutu ani Polsce, ani Niemcom, za czyn będący w jaskrawej sprzeczności z poczuciem ludzkiem, z poczuciem sprawiedliwości i z tem, co nazywamy nowoczesną kulturą — a co może w praktyce ważniejsze — sprzeczny z interesami obu państw.

Jeżeli w krajach na pół dzikich, w których współżycie jednostek różnych narodowości czy religji prowadzi do mordów, i rzezi, przesiedlenie mniejszości narodowych czy religijnych jest konieczne dla uniknięcia wzajemnego mordowania się, jak to uczyniono w Grecji, Bułgarji i t. p., to w krajach kulturalnych niszczenie tysięcy egzystencji, wyrzucanie ludzi ze środowiska, z którem się zżyli jest barbarzyństwem, niedalekiem co do poziomu moralnego od wzajemnego mordowania się półdzikich. P. Kakenbaek nie miał prawa uważać narodu polskiego ani niemieckiego za narody, które należy traktować jako narody bałkańskie.

Kwestja, czy Polska ma prawo wydalać optantów jest bezsporną. Tak, Polska ma to prawo formalne w całej pełni, tak samo Niemcy.

Ale formalnie i Szajlok był w zupełnem prawie. Nie z każdego prawa można i należy korzystać, nie każde uprawnienie, daje uprawnionemu rację i pożytek, bywają prawa nie dające się moralnie uzasadnić, bywają takie, które uprawnionemu przynoszą niepowetowane szkody. Były wypadki, w których Polska okazała zupełne zrozumienie dla niedopuszczalności wykonania dobrze i słusznie nabytych praw.

Wspomnę tylko o umowie genewskiej, w której Polska zgodziła się, by Niemcy korzystały od 15. czerwca b. r. ze swego prawa niewpuszczania do Niemiec obcego, a zatem i polskiego węgla. Prawo to Niemcy nabyły nie mocą jakiegoś wyroku, ale na podstawie dobrowolnej umowy z Polską. Z dniem zapadnięcia terminu, Niemcy nie stanęły na brzmieniu umowy, lecz ofiarowały pozwolenie wwozu w ilości 1/5 części dotychczasowych dostaw, względnie 1/3 tego, czego Polska żądała. Polska nie uznała racji niemieckiej, wychodząc z założenia, że formalne prawo nie daje jeszcze merytorycznej racji i weszliśmy w wojnę z Niemcami.

Czy polska racja stanu zgodna jest z wykonaniem decyzji p. Kakenbaeka? Wydawałoby się, że opinia polska w przeważającej swej części jest za wykonaniem orzeczenia arbitra, ale tak nie jest; opinia nalega naciskowi pewnej części społeczeństwa, o której jeden z najwybitniejszych mężów stanu, Polski powiedział, że brak jej kultury politycznej, a działanie jej jest tem szkodliwsze, że metodą swą wymusza dla siebie posłuch w organach prasy i co gorsze u rządu. Gdyby rząd miał swobodę działania mógłby od Niemiec uzyskać szereg ważnych bardzo ustępstw. Trudności w zawarciu układów handlowych z Niemcami polegały głównie na tem, że rząd polski mimo próśb niemieckich, nie umiał uczynić żadnych ustępstw w sprawie optantów. Gdyby ustępstwa takie były możliwe, dostarczalibyśmy dzisiaj do Niemiec najmniej 250.000 ton węgla miesięcznie, a więc dalibyśmy zajęcie 25.000 górników, czyli utrzymanie 25.000 osób.

Rugi optantów odpowiadają może potrzebie odwetu za krzywdy, doznane od Prusaków, nie dadzą się jednak pogodzić z potrzebami państwa polskiego. Wydalając 40.000 Niemców którzy pełni uczucia żalu i również zemsty, rozsypią się po całej Rzeszy, dajemy nacjonalistom niemieckim 40.000 nieprzejednanych agitatorów przeciw Polsce, którzy wywołają antipolskie nastroje i w tych licznych bardzo sferach niemieckich, które do dzisiaj agitacji tej nie uległy.

Sympatja narodów jest dla Polski nietylko moralnem zadośćuczynieniem, ale jedną z najsilniejszych podstaw jej bytu niezależnego, a zatem opinia moralna o Polsce jest wielkim polskim realnym interesem.

Niemcy posiadają wielką łatwość i skłonność do przystosowywania się do warunków, wśród których żyją, do identyfikowania się z interesami swojego otoczenia. Kto zna historję miast polskich, wie, jak ważnym czynnikiem polskim byli mieszczanie niemieckiego pochodzenia już w drugiej, a nawet w pierwszej generacji. Potomkowie tych Niemców należą i dzisiaj do bardzo pożytecznych i zasłużonych obywateli Rzeczypospolitej. Pod względem politycznym socjaliści najmniejszy może mielibyśmy interes w polonizacji Niemców, gdyż ci świeżo spolszczeni powiększają najbardziej szowinistyczny element rdzennie polski.

Największy pożytek zdaje się miałaby Polska nie z tych Niemców, którzy bez namysłu, natychmiast zastosowali się do zmienionych warunków, ale właśnie z tych, którzy narażając się na niebezpieczeństwo dawnego swego obywatelstwa nie porzucili. W gospodarstwie Niemcy okazują te właściwości, których Polakom brak, a potrzeba i z tego względu są elementem pożytecznym. W wewnętrznem życiu Polski osobnik obcej narodowości i państwowej przynależności musi być bardzo powściągliwy, gdyż każdej chwili bez sądu i dowodów, na podstawie decyzji administracji, może być wydalony.

Ilość mających być wydalonymi optantów niemieckich nie wchodzi w rachubę, jeżeli chodzi o element niemiecki w Polsce, pod tym względem, rugi wielkiego znaczenia mieć nie mogą.

Pożytek państwowy i narodowy z rugów jest bardzo mały, szkody dla polityki polskiej bardzo znaczne. Rząd zdaje się rozumie wagę pomyślnego ustosunkowania się do narodów i państw sąsiadujących z nami, trudności leżą w politycznej niedojrzałości — jak ów mąż stanu powiedział — pewnych sfer naszego społeczeństwa. Demokracja nie polega na rządach niepowołanych i nieodpowiedzialnych, ale i rząd, który posiada świadomość rzeczywistych interesów państwowych, a powoduje się nie temi interesami lecz naciskiem czynników nieodpowiedzialnych, nie spełnia należycie swoich obowiązków. Rząd musi rozegrać tę partję, przeciwstawić się naciskowi niedojrzałych jeżeli zachodzi potrzeba przygotować opinię, pouczyć ją — organa rządowe postępują wręcz przeciwnie — wywalczyć sobie posłuch, a wtedy społeczeństwo dojrzeje politycznie, a komitety i komiteciki uzgodnią się z interesami państwa, albo będą niewinnym terenem igraszek politycznych, dla osób niemogących uzyskać znaczenia w społeczeństwie.

— Dlatego, że nie obawiałam się twego gniewu. Ale nie o to mi chodzi. Zabiłeś mnie, to było może twojem prawem, ale dlaczego mnie zbeszcześciłeś?

— A ty, gdy mnie zdradzałaś, czy pomyślałaś kiedy o mym honorze?

— Nie myślałam. Ale ja kochałam. Kochałam tego człowieka. Dla niego byłabym uczyniła wszystko. Gdybyś był powiedział prawdę! Gdybyś był wyznał, że zazdrość i gniew pchnęły cię do zabójstwa. Ale ty obawiałeś się śmierci i galer, tchórzu! Ty nie chciałeś ponosić skutków swego postępku! Wyciągnąłeś moje listy. Twoje dziecko, nie jest twojem! Nie ty jesteś jego ojcem. To już wystarcza, bym zasłużyła na śmierć! Ale tchórzu, nacóżeś to wszystko wyciągał na widok publiczny? Cóż zawiniło dziecko? Pomyśl, że i ty zasługujesz na karę!... Pomyśl, że nie opuszczę cię już! Że nie będzie dnia ani nocy, byś mnie nie spotkał, że będę szła za tobą wszędzie i zawsze i że wszędzie i zawsze będę ci wyrzucała twą zbrodnię, tchórzu!

— Zlituj się! — wykrzyknął. A potem w alei zapanowała głucha cisza.

Czas uchodził. Księżyc schował się za wzgórzem. Cicho było i pusto.

A tam w salonie matka pytała pieszczotliwie: — Dlaczego on nie wraca?

— Poszukajmy go! — zdecydował ojciec. Znaleźli go wiszącego na gałęzi. A w ręku widniała wiązka listów.

Ale nie były to owe straszne listy do kochanka. Nie. Były to pierwsze listy, które Małgorzata pisała do niego, jako narzeczona.

—:::—

40-lecie belgijskiej partji robotniczej.

(Inf. Międzynar.). Na uroczysty obchód 40-letniego istnienia belgijskiej partji robotniczej, który odbędzie się 15. bm., udają się liczni przedstawiciele partji zagranicznych. Wśród nich znajdują się H. Henderson, Cramp i Gillies (Anglja), Engberg i Lindstroem (Szwecja), Andersen, Madsen i Kristensen (Danja), Vliegen i Werkhoven (Holandja), Saborit (Hiszpanja), Czereteli (Gruzja), Kalnin (Łotwa), Posner, Czapiński (Polska), Topalovic (Jugosławja), Soukup i Czech (Czechosłowacja).

Jako reprezentant S. M. R. w uroczystościach w Brukseli weźmie udział tow. Fr. Adler.

—:::—

Orkan nad Czechami.

PRAGA, 13 sierpnia. Katastrofalna burza nawiedziła wczoraj zachodnią połać Czech. Z nad dolnej Łaby i Mołdawy donoszą o oberwaniu się chmur i o trąbach powietrznych, które poczyniły wielkie spustoszenia. Komunikacja kolejowa na wielu linjach przerwana. W Pradze podczas szalejącego orkanu spadł grad wielkości jaj gołębich; w przeciągu kilku minut ulice wyglądały jakby zasypane śniegiem. Bardzo wielkie szkody wyrządziła burza w okolicach Osieku. Sady i część niezebranych zbóż uległy zniszczeniu.

Z manewrów.

RADZIWIŁÓW, 13. 8. (Pat.). Minister spraw wojskowych gen. Sikorski wraz z szefami misji zagranicznych odbył onegdaj i wczoraj wycieczki do okolicznych miejscowości. Onegdaj zwiedzono Krzemieniec. Objaśnienia udzielane gościom cudzoziemcom o rodzinnym grodzie Słowackiego, oraz o liceum krzemienieckiem, jego historji i znaczeniu, stały się wymownym dowodem kultury polskiej na ziemiach wołyńskich. Wycieczki wczorajsze skierowano do Poczajowa, gdzie archimandryta Ławry odprawił modły za prezydenta Rzeczypospolitej, rząd i wojsko, a następnie wygłosił przemówienie, w którem zapewnił w gorących słowach o oddaniu i wierności miejscowej ludności dla Rzeczypospolitej. Z Poczajowa udano się do Podkamienia, gdzie zwiedzono historyczny kościół Dominikanów.

Nowiny z dnia.

Lwów, 14 sierpnia.

UCHWAŁY MAGISTRATU. Na ostatniem posiedzeniu magistratu uchwalono: przyznać Zarządowi Przytuliska Braci Albertów jednorazową subwencję 1000 zł. na koszta wyjazdu na kolonję wakacyjną 58 wychowanków; przeprowadzić instalację światła elektrycznego w miejskiej Ochronce przy ul. Stalmacha kosztem 4000 zł.; przeprowadzić roboty adaptacyjne w m. Ochronce przy ul. Zamarstynowskiej kosztem 2623 zł.; zarządzić naprawę 60 siatek drucianych do łóżek w miejskim Zakładzie nieuleczalnych przy ul. Zborowskich, kosztem 1320 zł., sprawić 2 szafy dla m. Zakładu nieuleczalnych przy ul. Zborowskich na ubrania dla dzieci kosztem 245 zł.; przeprowadzić roboty adaptacyjne w Przytulisku SS. Albertynek kosztem 2263 zł. 3 gr.; udzielić subwencję dla polskiego Towarzystwa prawniczego w wysokości 1500 zł.; przyjąć do Związku Gminy m. Lwowa 8 petentów, oraz załatwiono sprawę oddania dostawy cegieł do budowy 3 domów mieszkalnych przy ul. Stryjskiej. W dalszym ciągu uchwalono zezwolić Spółce akcyjnej dla przemysłu naftowego na urządzenie stacji benzynowej na pl. Bernardyńskim naprzeciw kawiarni Centralnej i na chodniku plantacji przy ul. Legjonów naprzeciw gmachu Galicyjskiej Kasy Oszczędności.

Z RUCHU BUDOWLANEGO W MIEŚCIE. Na ostatniem posiedzeniu w magistracie wydano następujące konsensy budowlane: 1) na budowę parterowego domu drewnianego przy ul. 22. Stycznia; 2) na budowę domu parterowego, częścią piętrowego przy Drodze Lubieńskiej; 3) na nadbudowę pierwszego piętra pod l. 26 przy ul. Kleparowskiej; 4) na budowę parterowego magazynu pod l. 35 przy ul. Skarbkowskiej; 5) na budowę domu jednopiętrowego przy ul. Bocznej Kulparkowskiej; 6) na budowę stajni pod l. 36 przy ul. Kordeckiego; 7) na budowę dwupiętrowego domu przy ul. Kosynierskiej; 8) na budowę domu jednopiętrowego pod l. 2B na Bogdanówce; 9) na rekonstrukcję realności pod l. 4 przy pl. Gołuchowskich; 10) na budowę prowizorycznego budynku o ścianach ryglowych na parceli pod tzw. Helanką; 11) na budowę jednopiętrowego domu przy ul. Kochanowskiego.

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK NA DWORCU GŁÓWNYM. Wczoraj przedpołudniem najechał naładowany ciężarem wózek na robotnika kolejowego Stanisława Chomę, zatrudnionego na dworcu kolejowym, przyczem wspomniany doznał oderwania pięty u nogi. Pogotowie rat. udzieliło ofierze wypadku pierwszej pomocy, poczem odwieziono go do szpitala.

NIESZCZĘŚLIWE WYPADKI. Przed realnością przy ul. Jabłonowskich pod l. 12, spostrzeżono leżącego bez przytomności 10-miesięcznego syna lokatorów tej kamienicy Lublinów, Wilusia, który wyszedłszy z podwórza na ulicę został potrącony lub upadł, przyczem doznał ciężkich obrażeń w głowę. Lekarz dr. Hescheles stwierdził u dziecka wstrząs mózgu i uszkodzenie czaszki.

50-letni Dmytro Kozak, zam. przy ul. Królowej Jadwigi, wracając z miasta w stanie podchmielonym, upadł w klatce schodowej wspomnianej realności, przyczem doznał ciężkich obrażeń w głowę, twarz i stracił przytomność. Pogotowie rat. udzieliło mu pomocy.

Z POGOTOWIA RATUNKOWEGO I ZE SZPITALNEJ SALI. Tadeusz Chęć, kierując samochodem obszarnika Potockiego, potrącił w ul. Zamarstynowskiej Michała Tchoczona, robotnika zatrudnionego w M. K. E. Potrącony doznał ciężkich obrażeń na obu nogach i ręce. Pogotowie rat. udzieliło ofierze szalonej jazdy pierwszej pomocy i pozostawiło w opiece domowej.

Mikołaj Warzecha, zam. przy ul. Ochronek, upadł w ul. Sakramentek i doznał złamania prawej nogi. Pogotowie rat. odwiozło go do szpitala.

Tu również przywieziono na leczenie Wawrzyńca Michalskiego, zatrudnionego w fabryce tytoniu w Winnikach, który przez pomyłkę zamiast wódki napił się kwasu solnego. Życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

18-letnia Anna Myszczyszynówna, zam. przy ul. Lwowskich Dzieci pod l. 42 zachorowała nagle na chorobę umysłową. Pogotowie rat. odwiozło nieszczęśliwą do szpitala.

KRWAWA ZABAWA TANECZNA. Onegdaj wieczorem odbywała się zabawa taneczna w gminie Wielkopole, pow. gródeckiego. Podczas zabawy wynikła sprzeczka pomiędzy Wasylem Picyszynem, i Mikołajem Mazepą. Podczas wynikłej bójki ten ostatni ciężko zranił nożem w skroń swego przeciwnika. Picyszyn, również z nożem w ręku, usiłował oddać cios Mazepie. W obronie wspomnianego stanął kolega jego Mikołaj Pawłów, który strzelił z rewolweru do Picyszyna, trafiając go w lewe oko. Kula przeszła czaszkę na wylot, zabijając nieszczęsnego na miejscu.

Policja aresztowała sprawcę zabójstwa i odstawiła do więzienia we Lwowie.

Z KRONIKI POLICYJNEJ. We Lwowie ujęto 14-letniego Zygmunta Kołczykiewicza, celem odstawienia go do Sambora, skąd zbiegł od rodziców przed kilkoma dniami.

Władysława Dziada, bez zajęcia i stałego miejsca zamieszkania, aresztowano za gwałt publiczny i napad na mieszkanie Grzegorza Jaremczuka, funkcjonarjusza kolejowego, zam. na Bogdanówce.

Za awantury i opilstwo osadzono w areszcie policyjnym Kazimierza Witkowskiego, Ludwika Schmiedla, Piotra Kiwaka i Władysława Rudnickiego.

Za włóczęgostwo aresztowano Władysława Łobuza i Karolinę Kozłowską, zaś Wasyla Iwaszczyszyna za natrętne żebractwo.

PLAGA SKŁADEK WŚRÓD MŁODZIEŻY BĘDZIE ZMNIEJSZONA. Ministerstwo oświaty zwraca uwagę kuratorom okręgów naukowych, żeby zbieranie składek na różne cele wśród młodzieży odbywało się jak najrzadziej. Jednocześnie ministerstwo zwraca uwagę na to, że istnieją po za zbiórkami inne sposoby krzewienia wśród młodzieży zasad ofiarności.

Mykytyn i współoskarżeni przed sądem.

Wszyscy obrońcy złożyli mandaty. — Zakończenie postępowanie dowodowego. — 31-szy dzień rozprawy.

Ostatnie dwa dni rozprawy zajęte były wnioskami obrońców i prokuratora, oraz naradami trybunału.

Wnioski dr. Głuszkiewicza, aby Mykytyna poddać badaniom psychjatrów, pisma zaś inkryminowane nowej ekspertyzie znawców — poparli dr. Dwernicki, dr. Pieracki i dr. Grek.

Dr. Pieracki postawił również wniosek na odroczenie rozprawy aż do chwili, gdy znany już będzie wynik procesu Steigera.

Udowodniał następnie, że nie można wykluczać osoby Pańczyszyna z zamachu na prezydenta, alibi jego opiera się na bardzo wiotkich podstawach, przytem dr. Pieracki postawił wniosek na przesłuchanie szeregu świadków, oraz niejakiego Partykiewicza, który ma zeznać, że Pańczyszyn był we Lwowie przed 5 września i ukrywał się przed znajomymi.

Dr. Landau złożył imieniem swego klijenta Jaegera oświadczenie, że ofiaruje on Mykytynowi nie 5 lecz

10 TYSIĘCY DOLARÓW

jeżeli potrafi on udowodnić, że jest autorem pism tych anonimowych i wykona po raz drugi owe pisma w taki sam sposób.

Prokurator, odpowiadając na wnioski obrony orzekł, że dowód z pisma Mykytyna do Steinówny jest mu obojętny. Sprawa poddania pism anonimowych badaniu nowym znawcom pozostawia decyzji trybunału. Wniosku dr. Landaua, na okoliczność, aby przesłuchać rodzinę Kornhaberów, że byli w śledztwie traktowani jako obwinieni, prokurator nie zwalcza, domaga się jednak aby na tę okoliczność przesłuchać sędziego Rutkę, dr. Piotrowskiego i Blaschkego.

Zarzut Mykytyna o nielegalnej procedurze jego przesłuchania odpada wedle prokuratora, albowiem sami obrońcy twierdzą, że Mykytyn kłamie.

Dowód z listów i dokumentów, że działa tu terorystyczna ukraińska wojskowa organizacja jest nierealny, gdyż prokuratorja nie wie o istnieniu podobnej organizacji.

Dr. Głuszkiewicz ponownie zabrawszy głos zbijał wywody prokuratora i popierał swe tezy.

Mykytyn zabrawszy głos opowiedział, że czuje się obrażonym zarzutem p. prokuratora, jakoby kłamał. Na swą obronę prosi o dopuszczenie dowodu z raportu podisp. Sawickiego.

Po parugodzinnej naradzie trybunał odrzucił wszystkie wnioski obrońców.

Po ogłoszeniu tej uchwały przez przewodniczącego zabrał głos dr. Grek i odczytał deklarację w imieniu wszystkich obrońców, iż z powodu zapadłej decyzji trybunału

SKŁADAJĄ ONI OBRONĘ

i nie zabiorą głosu w ostatniem przemówieniu.

Po zaprotokółowaniu tej deklaracji przewodniczący odroczył rozprawę do godziny 5'30 popołudniu.

Na wstępie popołudniowej rozprawy przewodniczący zamknął postępowanie dowodowe. Następnie przemawiał prokurator bez przerwy do godziny 8'15 wieczorem, starając się wykazać winę Mykytyna. Wskutek zmęczenia oskarżyciel poprosił o kilkuminutową przerwę dla odpoczynku. Przewodniczący odroczył wówczas rozprawę do dnia następnego.

Dziś będzie przemawiać w dalszym ciągu prokurator. Następnie zabierze głos tylko dr. Hankiewicz w sprawie Pańczyszyna, poczem ogłoszony będzie wyrok.

Komu brak wstydu?

Krakowski „Głos Narodu" z dnia 12 bm. omawiając świetną odpowiedź daną przez tow. Daszyńskiego w Wiadomościach Literackich p. J. M. Millerowi (której wyjątki zamieściliśmy) pisze, iż na marzenia p. Millera o powrocie PPS do „heroicznego okresu 1905 r.", mógł przecie tow. Daszyński przypomnieć „bratobójczą rzeź" 6-go listopada 1923 r. w Krakowie. „P. Daszyński — pisze Głos dalej — jednak nie wziął pod uwagę tego jedynego „czynu". PPS w wolnej Polsce! Czyżby zapomniał? Nie! Takich rzeczy w partji się nie zapomina! Jeśli to pominięcie spowodował wstyd to szkoda, że się to szlachetne uczucie tak późno w PPS odzywa".

Nie panowie, myśmy tego nie zapomnieli, nie zapomnieliśmy o tej „bratobójczej rzezi", spowodowanej prowokacyjnemi rozporządzeniami rządu Chjeno-Piasta i bezmyślnością krakowskich dygnitarzy.

Ale, że tu panowie zapomnieli o wyroku sądu przysięgłych i o skazaniu p. „generała" Czikiela na 3 miesiące twierdzy przez sąd wojskowy.

Czyż u chadecji nigdy wstyd się nie odezwie"?

P-ski

Min. Skrzyński w Paryżu.

WARSZAWA, 13. 8. (AW). Min. Skrzyński konferował w Paryżu z wybitnemi osobistościami dyplomatycznemi. P. Skrzyński zatrzyma się w stolicy Francji aż do czasu przyjazdu Brianda, z którym odbędzie konferencję. W naradach tych weźmie również udział poseł polski w Londynie Skirmunt.

—:::—

Zamach antymilitarystyczny w Rosji.

WARSZAWA, 13. 8. (AW). „Kurjer Czerwony" donosi z Rygi, że na linji kolejowej Smoleńsk — Mińsk nieznani sprawcy podłożyli maszynę piekielną pod pociąg wiozący amunicję i prowiant dla wojska. Rezultatem wybuchu maszyny piekielnej była eksplozja i zupełne zniszczenie wagonów amunicyjnych, prowiant zaś rozkradli miejscowi włościanie.

—:::—

Rosyjsko-polska komisja likwidacyjna.

WARSZAWA, 13. 8. (AW). Po załatwieniu sporu o skład delegacji polskiej i sowieckiej do polsko-sowieckiej komisji, która ma rozpatrzeć incydenty graniczne, doszło ostatecznie do porozumienia. Rząd sowiecki zgodził się na pozostawienie p. Karczewskiego w delegacji polskiej, zaś rząd polski cofnął swe zastrzeżenia przeciw p. Ługanowskiemu.

—:::—

Konferencja w sprawie strejku metalowców.

WARSZAWA, 13. 8. (Pat.). Dnia 11. bm. w ministerstwie pracy i opieki społ. pod przewodnictwem głównego inspektora pracy p. Klotta przy udziale przedstawicieli związku przemysłowców metalowych i organizacji robotniczych odbyła się druga z kolei konferencja w sprawie zawarcia umowy zbiorowej przemysłu metalowego w Warszawie. Przedstawiciele organizacji robotniczych pp. Teller i Spasiński dokładnie poinformowali uczestników konferencji o postulatach robotniczych. Prof. Okolski w imieniu przemysłowców referował sytuację w przemyśle metalowym w Warszawie. W wymianie poglądów stron zarysowała się możliwość dojścia do porozumienia co do szeregu propozycji robotniczych. Zasadniczą kwestją jest wysokość stawek minimalnych przemysłu metalowego. W tej sprawie przemysłowcy udzielą odpowiedzi we czwartek po odbyciu poprzednio narad. Dalszy ciąg obrad i ewentualne zakończenie konferencji odbędzie się w czwartek.

—:::—

Pomoc żywnościowa dla bezrobotnych na G. Śląsku.

Województwo śląskie planuje wielką akcję, mającą na celu przyjście z pomocą nietylko samym bezrobotnym, lecz całej biednej ludności województwa śląskiego, która z powodu obecnego katastrofalnego przesilenia znajduje się w skrajnej nędzy.

W tym celu wczoraj odbyła się pod przewodnictwem wicewojewody Żurawskiego konferencja konwentu seniorów Sejmu śląskiego z radą wojewódzką. Postanowiono wyasygnować 2 i pół miljona złotych na zakup kartofli. Będą one rozdzielone między biednych, których liczba dochodzi do 310 tysięcy, po 2 cetnary na osobę. Z rozdziału skorzystają: 1) samotni, nie zarabiający więcej niż 50 zł.; 2) żonaci, nie zarabiający więcej jak 100 zł. i 3) z liczną rodziną, zarabiający do 120 zł. miesięcznie.

Urząd wojewódzki przygotowuje już potrzebne materjały statystyczne. Wynika z nich, iż jeżeli przeciętnie liczyć się będzie 100 kg. kartofli na osobę, to trzeba będzie 340 tysięcy kilogramów, czyli 3.000 wagonów, które kosztować będą 2,500.000 złotych. Suma ta uzyskana ma być po części z oszczędności budżetowych, a po części z pożyczki, w wysokości 1.500.000 złotych. Podział dokonany ma być przez gminy i urzędy powiatowe. Akcja powyższa ma być przyspieszona wszelkiemi środkami, tak, ażeby rozdział nastąpił jeszcze przed nastaniem zimy.

Orkan nad Europą środkową.

W związku z niezwykłymi upałami donoszą z poszczególnych krajów Europy środkowej o burzach i huraganach.

11 bm. na wybrzeżu morza Północnego, w okolicy Hamburga, szalał huragan, połączony z niezwykle ulewnym deszczem. Poczynił on znaczne szkody w miejscowości Weiterstaedt, gdzie zrzucał dachy, wyrywał drzewa i porywał na ulicy ludzi. Padał również grad wielkości dużego orzecha, raniąc przechodzących. Wiele osób jest rannych od powalonych kominów fabrycznych.

Orkan przeszedł także nad Breną i Lubeką, ale nie wyrządził większych szkód. Natomiast burza, która przeszła rano nad Berlinem, wyrządziła duże szkody w zachodniej części miasta.

W Holandji huragan, który szalał tam dn. 11 bm. zniszczył całkowicie dwie wsie, a w wielu miejscowościach poczynił znaczne szkody. W czasie huraganu zabite zostały 4 osoby, kilkaset poniosło rany, około 2 tys. osób pozostało bez dachu. Straty wynoszą 4 miljony florenów.

Fala upałów, która nawiedziła Europę, posuwa się z zachodu na wschód. Onegdaj notowano w Berlinie ponad 30 stopni C. w cieniu. Podobnie w Pradze notowano 10 bm. 32 i pół stopni C w cieniu, a dnia 11 bm. temperatura tam wynosiła 33 $^1/_3$ w cieniu. Jest to najwyższa temperatura, zanotowana w ciągu tego lata w Czechosłowacji.

Rozszarpana przez pociąg na Kleparowie.

Wczoraj po północy powiadomiono policję, że na torze kolejowym za mostem Kleparkowskim, leży trup kobiety przejechanej przez pociąg.

Przybyli funkcjonarjusze policji stwierdzili, że obok strzelnicy wojskowej leżały zwłoki młodej kobiety, ubranej w ciemną sukienkę, pończochy cielistego koloru i lakierkowe meszty. Głowa nieszczęsnej, oraz jedna stopa, tyły od tułowiu odcięte.

Wczoraj przedpołudniem mieszkańcy Kleparowa agnoskowali zwłoki. Jest to Józefa Szatkowska, służąca, w ostatnim czasie bez zajęcia.

Dochodzenia wykazały, że popełniła ona zamach samobójczy z powodu nieszczęśliwej miłości.

Zamach bombowy w Chersoniu.

Z Chersonia nadeszły do Charkowa wiadomości o tajemniczym wybuchu bomby w lokalu „sowieckiego klubu sportowego", który był w kontakcie z G. P. U. Wybuch bomby zburzył dom w samym środku miasta. Dziesięć osób zostało zabitych i kilkanaście ranionych, w tem pięć ciężko. Wybuchy mają podłoże zamachu, gdyż eksplozja nastąpiła podczas zebrania Zw. klubu sportowego w Chersoniu. Klub ten był jedyną silniejszą organizacją komunistyczną w mieście. W związku z tym wybuchem aresztowano szereg osób, znanych jako przeciwników „komsomoła".

—:::—

Ze statystyki szkół wyższych w Polsce.

W Polsce posiadamy obecnie następujące państwowe szkoły wyższe:

1) Uniwersytet Jagielloński w Krakowie z wydziałami: teologicznym, prawa i administracji, lekarskim, filozoficznym i rolniczym; 2) Uniwersytet Jana Kazimierza we Lwowie z wydziałami: teologicznym, prawa i umiejętności politycznej, lekarskim i filozoficznym, 3) Uniwersytet Warszawski z wydziałami: teologji katolickiej, prawosławnej, protestanckiej, prawa i nauk politycznych, lekarskim, filozoficznym, oraz studjom weterynarji; 4) Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie z wydziałami: teologicznym, prawa i nauk społecznych, lekarskim, humanistycznym, matematyczno-przyrodniczym, sztuk pięknych oraz studjum rolniczem; 5) Uniwersytet poznański z wydziałami: prawno-ekonomicznym, lekarskim, filozoficznym i rolniczo-leśnym; 6) politechnikę warszawską z wydziałami: inżynierji lądowej, inżynierji wodnej, mechanicznym, elektrycznym, chemicznym, architektury i mierniczym; 7) politechnikę lwowską z wydziałami: komunikacyjnym, architektury, mechanicznym, chemicznym rolniczo-leśnym i ogólnym; 8) akademję górniczą w Krakowie z wydziałami: górniczym i hutniczym; 9) szkołę główną gospodarstwa wiejskiego z wydziałami: rolniczym, leśnym i ogrodniczym; 10) akademję medycyny weterynaryjnej we Lwowie; 11) akademję sztuk pięknych w Krakowie; 12) państwowy Instytut dentystyczny w Warszawie i 13) państwowy Instytut pedagogiczny w Warszawie.

W państwowych szkołach wyższych wykłada ogółem 599 profesorów zwyczajnych, 203 profesorów nadzwyczajnych, 144 adjunktów i 1105 asystentów.

—:::—

Obrona złotego.

WARSZAWA, 13. 8. (AW). Wczoraj odbyły się ostatnie narady premiera Grabskiego z wyższymi urzędnikami Min. Skarbu w sprawie wydania zarządzeń mających na celu poprawienie waluty. Omawiano również sprawy podatkowe i budżetowe. Na popołudniowem posiedzeniu premier Grabski przedstawił obecną sytuację finansową i walutową, oraz projektowane zarządzenia władz, mające na celu wyrównanie bilansu handlowego i płatniczego, oraz doprowadzenie złotego do normalnego stanu. Przedstawił również zarządzenie Banku Polskiego, zmierzające do tego samego. Premier Grabski wyjeżdża dziś do Spały by przedstawić stan rzeczy Prezydentowi Rzplitej.

—:::—

Tyfus w Niemczech.

BERLIN, 12. 8. (Pat.). WBK. Epidemia tyfusu w Hanau rozszerza się. W ciągu ubiegłej nocy zachorowało dalszych 6 osób. Liczba chorych wynosi ogółem 72. Dotychczas zmarło 4 osoby.

Krwawe starcia w Chinach

TIEN TSIN, 13. 8. (Pat.). Ludność miasta zaatakowała przędzalnię bawełny, niszcząc ich urządzenia. Władze chińskie wysłały oddział policji, który zabił 68 manifestantów, oraz przyaresztował 376 osób. Wielu policjantów odniosło rany.

WIEDEN, 13. 8. (Pat.). „N. Fr. Presse" donosi z Londynu: Z Tian Taina donoszą, że robotnicy przędzalń bawełny wyrządzili przez zniszczenie maszyn szkodę w wysokości 200.000 ft. szterl. Przyszło do strzelaniny, w czasie której 8 osób zostało zabitych, a 40 rannych, 400 strejkujących aresztowano.

Włamanie do kasy starostwa warszawsk.

WARSZAWA, 13 8. (tel. wł.) Dziś w nocy włamali się „kasiarze" do biur starostwa przy ul. Długiej 15 i po rozbiciu kasy zabrali 3 tys. zł. — Policja zarządziła śledztwo w tej sprawie.

Premier Grabski u prezydenta.

WARSZAWA, 1 28. (AW.) Dziś rano premier Grabski udał się samochodem do Spały, aby przedstawić Prezydentowi Wojciechowskie mu rezultaty ostatnich narad w sprawie importu i eksportu i waluty naszej. Po jego powrocie nastąpić mają nowe zarządzenia w tych sprawach.

Komunikat.

× WYCIECZKA ZARZĄDU GŁÓWNEGO T.U.R. DO WSCHODNICH KARPAT, LWOWA, BORYSŁAWIA, PRZEMYŚLA wyrusza dnia 22-go sierpnia wieczorem. Wycieczka zwiedzi miasto Lwów, uda się na trzy dni dla zwiedzenia Wschodnich Karpat (Jaremcze, Worochta itd.). Poczem zwiedzi Zagłębie Naftowe w Borysławiu i Przemyśl.

Poza estetycznemi wrażeniami jakie da uczestnikom piękno Wschodnich Karpat, wycieczka ma duże społeczne znaczenie ze względu na zapoznanie się uczestników z przemysłem naftowym, zetknięcie się z organizacjami społecznemi Borysławia i Przemyśla, oraz zobaczenie najładniejszego Domu Robotniczego w Przemyślu.

Prosimy organizacje o powiadomienie członków, zwłaszcza robotników o wycieczce. Powrót 30-go ewentualnie 31-go sierpnia. Koszta wycieczki wyniosą 51 zł. bez utrzymania (kolej, bilety wstępu, noclegi itp.).

Zgłoszenia przyjmuje Sekretarjat Generalny, ul. Warecka Nr. 7, osobiście od 5-tej do 7-mej, lub pisemnie. Przy zapisie wpłacić należy tytułem pierwszej raty 25 złotych.

—:::—

Emigracja polska we Francji.

„Bandyta polski“.

Pomimo zrozumienia przez niektórych zainteresowanych pracodawców i niektórych deputowanych i osób ze sfer rządzących (jak n. p. dawnego ministra pracy p. Godarda), działaczów robotniczych syndykalistycznych (takich jak tow. Jouhaux (Żuo), naturalnego i przyrodzonego dążenia ogółu polskiej emigracji do zachowania swych właściwości narodowych, przywiązania do swej macierzy, istnieje jeszcze dobrze, lub źle ukryte niezadowolenie z tak zwanych „wysp“ polskich we Francji.

Ma się rozumieć, że to uczucie jest inne, aniżeli w stosunku do włoskiego osadnictwa rolniczego, bo raz — takiego osadnictwa polskiego jeszcze niema, a następnie — gdy się ono nawet wytworzy (co jest zamiarem obecnych sfer wpływowych we Francji) reagowanie na to Francuzów będzie nieco odmienne, bo nie mamy granic wspólnych z Francją jak Włochy, i nie będzie tej faktycznej czy nerwowej obawy, przed obcą zachłannością.

Temi „wyspami polskiemi“ są tymczasem zagłębia węglowe, głównie położone na północy Francji. Proces asymilacji starszego pokolenia naturalnie, nie odbywa się wdale, a asymilacja młodego — jak dotąd idzie z oporem. Racja pod tym względem francuskiej państwowości nie jest naszą racją. My nie możemy naszych robotników skazywać na wynarodowienie, a raczej — przed tem wynarodowieniem bronić ich musimy.

Francuskim organizacjom syndykalistycznym zależy na tem, zarówno jak i nam, aby zbliżenie polskich i francuskich robotników było coraz ciaśniejsze, coraz więcej zażyłe, wobec wspólnego przeciwnika: kapitalizmu i dlatego ze strony francuskich i polskich organizacji syndykalistycznych i socjalistycznych, odbywa się tu praca, mająca na celu wzajemne zbliżenie, ze zrozumieniem odrębności narodowych i kulturalnych naszego robotnika. Niemniej jedną z przeszkód wzajemnego zbliżenia się, stworzenia wspólnego frontu robotniczego jest również zatruwanie przez prasę opinji publicznej rozmaitemi „sensacjami“, ujemnie pod względem psychicznym odbijającemi się na duszy naszego emigranta.

Weźmy ostatni przykład z tak zwaną „polską bandą rozbójniczą“. Od całych miesięcy prasa francuska przepełniona jest bandytami polskimi, a trwać to będzie jeszcze wiele miesięcy, aż do procesu bandytów.

Cóż dopiero dziać się będzie podczas samego procesu. W jednem z pism n. p. czytałem taki głupi dowcip: „jak nie każdy mąż jest rogaczem, to nie każdy Polak jest bandytą“. Ten dowcip charakteryzuje nastroje publiczne. Niedawno w jednej wsi został zabity dzieciak francuski. Miejscowa ludność, naczytawszy się o polskich bandytach, oskarżała polskiego fornala, jako przypuszczalnego sprawcę. Okazało się, że dziecko zostało zabite przez drugie dziecko, gdy bawiło się fuzją.

Nie wiele to pomogło, że ambasada, i polskie biuro prasowe wpływały, jak mogły, moralnie na prasę, by zaprzestała tej przewrotnej gadaniny na temat polskiego bandytyzmu, ubliżającej i szkodliwej dla emigracji i wzajemnych polskich i francuskich stosunków. Na razie był rezultat, ale wystarczyło, by zaaresztowano jakąś Kaśkę, która znała jakiegoś bandytę, lub o bandytyzm posądzonego, żeby znowu ukazała się jej fotografia, jako członka „polskiej bandy“ i t. p.

Prasa codzienna, żeby odwlec uwagę od Marokka, od drożyzny, od podatków i t. p. — rzuciła na łup ciekawości „polskich bandytów“, tak jak podczas polemik o okupację Ruhry — rzucono na łup czytelnikom słynnego Landru, który upiekł kilkanaście kochanek w swoim piecyku.

A ze lekkomyślne polowanie na sensację wyrządza nieobliczalne moralne szkody wielotysięcznej emigracji robotniczej, nie mającej nic wspólnego z tymi kilkudziesięcioma nieszczęśliwymi wyrzutkami społecznymi, którzy dopuścili się czynów bandyckich — lekkomyślna a sensacyjna prasa nie waha się nigdy dla interesów chwili, lub interesów szowinizmu wytwarzać niezdrową atmosferę.

We wszystkich krajach emigracji, tak długo, jak istnieją jakie takie normalne stosunki, tak lekkomyślnie traktowanie przybyszów, pracą swoją zbogacających obcy kapitalizm — jest niesłychanie przykre, a w warunkach przesileniowych — bywa ono tragiczne.

Walka z jaglicą.

Co robi Łódź, a czego nie robi Warszawa.

Badanie, przeprowadzone ostatnio z ramienia Generalnej Dyrekcji Służby Zdrowia w zakładach zamkniętych dla dzieci na terenie m. st Warszawy, wykazały w nich znaczny, bo dochodzący do 6% odsetek dzieci, dotkniętych jaglicą (trachoma); nieznana jest dotąd zupełnie liczba dzieci jaglicznych w szkołach powszechnych i średnich stolicy, z góry jednak można przypuszczać, że i w tych szkołach znajdzie się bardzo duży odsetek dzieci chorych na jaglicę i zarażających swoich kolegów tą ciężką chorobą.

Miejskie organa sanitarne dotąd sprawą tą się nie zajęły — w budżecie miasta Warszawy na r. 1925 nie wstawiono żadnej sumy na zwalczanie jaglicy wśród ludności miasta.

Inaczej sprawę tę ujęła Łódź, gdzie od paru lat już istnieje t. zw. „miejska stacja jaglicza“. Z Rocznika statystycznego m. Łodzi za rok 1923 widać, że w ciągu roku przez tę stację przeszło 7.665 osób chorych albo podejrzanych o jaglicę. To też gdy w ostatnim kwartale 1923 roku zanotowano w Łodzi 308 świeżych przypadków jaglicy, w ostatnim kwartale 1924 roku zarejestrowano ich już tylko 95.

Warszawa powinna jaknajszybciej wstąpić w ślady Łodzi, a sanitarjat miejski winien zbadać dokładnie stan jaglicy i rozwinąć propagandę w kierunku jej zapobiegania i leczenia, przez powołanie do życia odpowiednich instytucji.

—:::—

Budowa Domu Robotniczego w Bitkowie.

Z dniem 17 lipca b. r. robotnicy Zagłębia Bitkowskiego rozpoczęli budowę pięknego Domu Robotniczego. Dom ten skoncentruje nie tylko ruch zawodowy polityczny i oświatowy, ale będzie stanowić pewne schronisko dla przejezdnych robotników, poszukujących pracy. Przy budowie tego domu, organizuje się specjalny kapitał, który służyć ma na zabezpieczenie utrzymania dla bezrobotnego w przeciągu trzech dni poszukiwania pracy przez tegoż.

Aby umożliwić przegląd tych którzy ofiarnie składali datki na wyż wspomniany cel, podajemy imienny ich spis:

Bąk Paweł zł 5, Bołd St. 4, Szczygieł St. 1·60, Tarnawski Al. 1·60, Husak L. 3, Kobiałka F. 4, Boczar Ant. 5, Szafran St. 4, Łuszczyszyn Fr. 3, Warcholak M. 5, Cząstka Wł. 2, Prynkiewicz M. 5, Drozd Bol. 1·60, Michał Schmidt 4, Susłowicz M. 4, Ciupa J. 2·50, Bolanowski A. 2·50, Przywara Stan. 5. Seńkowski M. 2, Werstler Ferd. 4, Kozubal P. 5·50, Owszak J. 4, Żurawski Mik. 4, Mosynger Wł. 4, Mielnik J. 4, Bardna J. 6, Zieliński J. 4 Łojewski J. 4, Makuch J. 4, Frysiak K. 5, Gełasz A. 2, Załucki St. 2, Durlak J. 4, Stasiczak J. 5, Wajda St. 5, Nycz J. 4, Sebatowicz J. 4, Thiel J. 2, Omachel St. 5, Parada Fr. 5, Juda L. 5·50, Kurylak J. 4·50, Bok St. 4·50, Szydło St. 4·50, Marosz J. 4·50, Rogasiewicz J. 4·50, Krukar L. 4·50. Tancer L. 4·50, Kosierowski St. 4·50. Maksymiuk J. 4·50, Brewczuk N. 2, Boaek J. 4·50, Krawicki J, 4·50. Salwarowski J. 4·50, Janko D. 4·50, Skowroński J. 4·50, Sznabel A. 4·50, Tacakiewicz Sz. 5·50, Mizler J. 4, Pietrus Wł. 4, Pac A. 1·50, Kowalów D. 1, Kościuszko H. 5, Kościuszkowa L. 4·30. Maszczakiewicz 4, Dubiel J. 5, Trapp 4, Leszek 4, Kozubał 2, Biarynszan 1, Wrona 2, Kraac 2. Sidor St. 2, Dubiel J, 4. Głębiowski 4, Susłowicz M. 2, Korat Wł. 2, Jonas W. 2, Petryszak W. 1, Szymowanek A. 5. Wójtowicz F. 4 Bałka J. 4, Wosiewicz Wł. 4, Gorstel J. 4, Głód F. 3. Wawszczak J. 4, Hołowiński J. 5. Raszka L. 5, Peter 4, Bojko 4, Wojna K. 4, Płytcz 4, Kiedzierski 4, Duryt 4, Zając 4, Kosiński 5, Kurasz 5, Balendowicz 4, Wiśniewski 4. Duraczyński 4, Łużny 5, Dziura 5, Raczy 4, Czelny 4. Socha 4, Król 4, Glidziuk 4, Bernat 5, Kieńdzierski Wł. 4, Krem 5, Mularz 4, Sobel 4, Obero 4, Iże J. 4·50, Leszczyński 4, Soliński I. 5·50, Patla 5·50.

(Ciąg dalszy nast.)

Zlikwidowanie strejku.

Strejk robotników firmy „Dąbrowa“ w Bitkowie został zlikwidowany. Robotnicy uzyskali to, o co strejk rozpoczęli.

Tylko po cichu.

Sambor, w sierpniu.

Gospodarka p. inż. Piszczeka w ogrzewalni, jest w dalszym ciągu prowadzona hasłem „swój do swego“. Kolejarze interesujący się sprawami kolejarskiemi przypomną sobie umieszczone w „Dz. Lud.“ wiadomości, jakto ciężarowy automobil dostarczał węgla dla kierowników parowozowych. Wszak delegacja z łona kierowników o to prosiła w Dyrekcji kolei, lecz niestety auto węgla kolejarzom nie dostarczało, zato reparacje i przeróbki robotnik z ogrzewalni przeprowadzał. Jest pamiętnem jak przy reparacji beczki benzynowej nastąpiła eksplozja i oberwanie ręki blacharzowi.

Wszystko minęło i tryb pracy pozostał dalej ten sam. Na dowód fakt, że dostarczono z Krakowa auto osobowe w zniszczonym stanie. Po wyładowaniu auta z kolei w obecności p. P., odstawił p. Strychalski, wojenny szofer, obecnie kierownik parowozu, wraz z ulubieńcem Czepelakiem do baraku parafialnego przy ul. Ks. Jedlińskiego, gdzie nastąpiła główna reparacja. W miejsce bezrobotnych fachowych sił pracują tam robotnicy ogrzewalni szereg tygodni: p. Domosławski blacharstwo, p. Greczmer i p. Strychalski części mechaniczne, p. Brodziński lakiernictwo i wkrótce zamiłowanie do sportu p. Piszczeka zostanie urzeczywistnione. Gdyby czułe oko Dyrekcji kolei, które za byle jakie meldunki zawiesza w czynności służbowej kolejarza, sprawdziło, ile p. P. zapłacił za pracę robotnikom, a ile wliczono na rachunek kolejnictwa, będą to ciekawe cyfry. Jednak przysłowie powiada: „kruk krukowi oka nie wydziobie“.

Obserwator.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcja nie odpowiada).

Podziękowanie.

Tą drogą składam serdeczne podziękowanie **WPanu Dr. Rubinowi,** lekarzowi Kasy chorych miasta Lwowa, za jego troskliwą opiekę i poświęcenie w czasie mej ciężkiej choroby płucnej.

Zarazem składam serdeczne podziękowanie naczelnemu lekarzowi, Radcy medycynal. **Dr. Bettowi** Zarządowi i Dyrekcji tutej. Kasy chorych oraz wszystkim Towarzyszom i Znajomym za ich opiekę i pomoc podczas mej trzy miesięcznej ciężkiej choroby.

Herman Wolf, robotnik piekarski z rodziną.

Z ruchu robotniczego.

× BACZNOŚĆ TOWARZYSZE ROBOTNICY BUDOWLANI! Omijajcie Stryj (budowę koszar kolejowych) z powodu strejku aż do odwołania.

—:::—

Niezadowolenie z powodu... nadmiernych urodzajów.

Wieśniak węgierski, przedewszystkiem z urodzajnych okolic Keczkemet, siedzi na długiej ławce przed domem z ponuro spuszczoną głową, ma zmartwienie, bo nie wie, co począć z nadmiarem dojrzałych owoców...

„Najgroźniej“ przedstawia się sytuacja rolników w okolicach Keczkemet, gdzie dzięki niezwykle urodzajnej ziemi, na olbrzymich przestrzeniach, uprawianych niezwykle starannie, rosną i dojrzewają najpiękniejsze morele i winogrona. Zbiór tegoroczny przeszedł najśmielsze oczekiwania. Właściciele sadów obliczali przypuszczalne ceny moreli na 10.000 koron węgierskich za kilogram. Gdy nadszedł jednak czas winobrania, cena spadła do 4.000, a handlarze owoców wstrzymują się jeszcze z zakupami. Tymczasem zebrane owoce ulegają zniszczeniu, są bowiem tak przesycone sokiem, że nie mogą się utrzymać dłużej niż parę dni po zerwaniu.

Producenci liczyli się z widokami wywozu do Wiednia, który zawsze był najlepszym rynkiem zbytu dla węgierskich owoców. Tego roku jednak jakieś niezrozumiałe zakazy wywozu i przywozu uniemożliwiły zbyt nadmiaru owoców poza granicami Węgier. A te, nawet gdyby cała ich ludność chciała się żywić wyłącznie morelami i świeżym sokiem winogron, nie byłyby w stanie skonsumować olbrzymie ilości tych szlachetnych owoców.

Wzdłuż dworca budapeszteńskiego ciągną się na przestrzeni kilometrów kopce i wały z moreli. Wobec tak olbrzymiej podaży, cena ich spadła daleko poniżej kosztów produkcji, tak, że liczni gospodarze, doprowadzeni do ostateczności, sypią całe kosze tego szlachetnego owocu do Dunaju, nie chcąc go oddawać za śmiesznie niskie ceny.

Ale nie na tem koniec tej tragedji. Zbliża się bowiem winobranie. Węgry zaś, które straciły dwie trzecie swego dawnego terytorjum, posiadają jednak mniej więcej 25 procent swoich winnic. Tak więc popyt na wino i winogrona na rynku krajowym zmniejszył się o dwie trzecie, podaż zaś pozostała ta sama. A urodzaj tegoroczny jest rekordowy. I tutaj jednak wywozowi przeszkadza polityka handlowa rządu, ujęta w srogie przepisy zakazu i ceł wywozowych. Już dzisiaj rozmyślają zrozpaczeni właściciele winnic — o wyrąbaniu krzewów winnych i zastąpienia ich innemi roślinami. Tak bowiem, jak jest obecnie, Węgry duszą się morelami i winogronami.

—:::—

Wpław przez kanał La Manche.

Corocznie pod koniec lipca lub z początkiem sierpnia, powtarzają się próby pływaków rozmaitej narodowości przebycia wpław kanału La Manche, dzielącego Francję od Anglji.

Próby te sięgają do bardzo odległej przeszłości, jednakże kroniki dopiero najnowszych czasów notują pierwsze fakta powodzenia. Pierwszym bezwzględnie, znanym człowiekiem, który przebył wpław tę cieśninę, był kapitan angielski Webb, który dnia 24. kwietnia 1875 r. przebył przestrzeń z Douvres do Calais, w 21 godz. 15 minutach. Długi czas potem nikt nie mógł powtórzyć tego czynu, chociaż pływacy późniejsi wybierali stosowniejszą porę, mianowicie letnią. Dopiero w r. 1911 Anglik Burgess, zanurzywszy się w fale na brzegu angielskim, podobnie jak kapitan Webb, przybył do brzegu francuskiego w 27 godzinach 27 minutach.

Tegoroczne usiłowanie rozpoczęło dwoje doskonałych pływaków, mianowicie młoda Francuzka p. Jawe Sion, dnia 4. sierpnia, a dnia następnego pułkownik angielski Freyberg. Obojgu zamiar się nie powiódł, ale oboje wyszli z tego usiłowania z honorem, szczególnie pułk. Freyberg. P. Sion na półtora mili angielskiej przed brzegiem, zaczęła widocznie tracić siły i prąd ją zaczął unosić, tak, że wypłynąwszy po godz. 8-ej rano z Francji, w 13 godzin potem wyłowiona została z fal.

Pułkownik Freyberg płynął doskonale i byłby niewątpliwie przebył całą przestrzeń, gdyby nie to, że spóźnił się o jaką godzinę, aby uniknąć odpływu morza od brzegów angielskich. Wypłynął z tego samego przylądka Gris-Nez, co jego poprzednicy o godz. 8-ej m. 16 wieczorem, ale o pół do pierwszej w południe następnego dnia, kiedy był już od brzegów angielskich o 500 mtr., nastał tak silny odpływ, że najsilniejszy człowiek nie byłby go w stanie przezwyciężyć. Pułk. Freyberg chciał go przeczekać, tj. pływać tak długo, póki odpływ nie ustanie, ale na to potrzeba było 6 godzin pozostawania w wodzie i to 6 godzin zawziętej walki z potężnym prądem. Wobec tego przyjaciele jego na towarzyszącym mu okręcie uznali, że na coś podobnego nie można pozwolić i wydobyli go z wody. Faktycznie więc pułk. Freyberg przegrał, jednak moralnie sprawę wygrał i ustanowił rekord jeszcze krótszy niż Teraboschiego.

Jest to tembardziej godne uwagi, jeżeli się zważy kim jest pułk. Freyberg. Jest to dzielny żołnierz, który przebył całą wojnę w szeregach i był 4 razy ciężko ranny, z czego raz otrzymał 14 ran równocześnie. Podczas oblężenia Gallipoli pułk. Freyberg otrzymał trudne polecenie podpalenia okrętów tureckich. Pewnej więc nocy bezksiężycowej i czarnej jak smoła, wskoczył do zimnej jak lód wody i pchając przed sobą ogromną masę materjałów palnych, przebył wpław ogromną przestrzeń, dzielącą okręty tureckie od angielskich. Porozmieszczał materjały palne, a potem wylądował i ukrył się w krzakach, tak blisko okrętów tureckich, że słyszał rozmowę tureckich marynarzy. Odpocząwszy wskoczył znowu do wody, podpalił nagromadzone materjały i powrócił wpław do swego okrętu.

—:::—

Ćwiczenia wojskowe.

Minister Spraw Wojskowych zarządził powołanie w roku bieżącym roczników rezerwy 1899 i 1900 na 4-ro tygodniowe ćwiczenia, na podstawie art. 70, Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej.

Wobec tego rezerwiści (kategorja A) urodzeni w roku 1899 i 1900, którzy nie otrzymali dotychczas kart powołania na ćwiczenia wojskowe, mają zgłosić się najpóźniej do dnia 27 8 1925 r. we właściwej Komendzie Uzupełnień, skąd odesłani będą wprost do swoich oddziałów na ćwiczenia.

Powołani mają przynieść ze sobą książeczki wojskowe i wszystkie dokumenty wojskowe jakie posiadają.

Winni niezastosowania się do niniejszego wezwania będą karani — stosownie do postanowienia artykułu 115, ustęp 2-gi Ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej — według par. 92 (113) Kodeksu karnego wojskowego, o ile nie ulegną karze w myśl par. 68, Kodeksu karnego wojskowego lub za dezercję.

Zwolnieni od zgłoszenia się w myśl niniejszego wezwania są rezerwiści, którzy:

1) Otrzymali odroczenie ćwiczeń do r. 1926, na skutek próśb wniesionych do Powiatowych Komend Uzupełnień przed ogłoszeniem niniejszego obwieszczenia.

2) W roku bieżącym ukończyli przepisaną służbę w wojsku stałem i zostali zwolnieni do rezerwy lub stale urlopowani.

3) Odbyli już przepisane Ustawą ćwiczenia.

4) W oznaczonym w niniejszem obwieszczeniu terminie stawiennictwa będą znajdować się w areszcie śledczym lub odbywać karę pozbawienia wolności w areszcie, więzieniu, domu poprawy lub twierdzy.

5) Na podstawie zezwolenia władz wojskowych przebywają zagranicą lub otrzymali zezwolenie na wyjazd zagranicę.

6) Którzy otrzymali odroczenie ćwiczeń do roku 1926, na skutek zaświadczeń odnośnej Dyrekcji Kolei państw.:

Naczelnicy (zawiadowcy) stacji, kierownicy ruchu, (dyżurni pomocnicy zawiadowców stacyj), telegrafiści, maszyniści pociągowi, pomocnicy maszynistów pociągowych, aspiranci kolejowi, kształcący się na kursach służby eksploatacyjnej, przy dyr. kol. państw. Warszawa, Lwów i Gdańsk.

Udokumentowane i należycie ostemplowane podania o odroczenie ćwiczeń do r. 1925 można wnosić do własnej Powiatowej Komendy Uzupełnień, najpóźniej do dnia 15 8 1925 r. — Wniesienie podania nie zwalnia od zgłoszenia się, jeżeli powołany nie otrzyma odpowiedzi do dnia 26 8 1925 r.

Uwaga: Rezerwiści winni przynieść ze sobą na ćwiczenia swoje własne przybory do jedzenia (jak łyżkę, widelec, itp.).

—:::—

Przed Targami Wschodnimi.

Przemysł łódzki na Targach wsch.

W wyniku przeprowadzonej akcji na terenie Łodzi, zapewniony jest udział całego szeregu największych firm łódzkiego przemysłu włókienniczego w tegorocznych Targach Wschodnich.

—:::—

Grupa przemysłu budowlanego.

Poraz pierwszy na tegorocznych V. Targach Wschodnich we Lwowie został zorganizowany jako osobna jednolita grupa, dział budowlany, w którym wezmą udział wszystkie odłamy przemysłu budowlanego. W skład tej grupy wejdzie właściwy przemysł budowlany, ceramika, cement, wapiennictwo, stolarstwo, przemysł drzewny, artykuły metalowe, okucia, pokrycia dachów, obicia ścienne, instalacje wodociągowe, kanalizacyjne, oświetlenie i szkło. Dział budowlany zajmie na Targach dwa duże pawilony w korpusie centralnym wystawy wraz z przestronnym dziedzińcem dla eksponatów odpornych na wpływy atmosferyczne. Wybór najprzedniejszych pomieszczeń podyktowany został pierwszorzędnem znaczeniem budownictwa i połączonych z nim odłamów wytwórczości rodzimej w momencie budzącego się na nowo w kraju ruchu budowlanego.

—:::—

Literatura, nauka, sztuka.

REPERTUAR TEATRU WIELKIEGO WE LWOWIE:

Gościnne występ artysty scen warszawskich p. Kazimierza JUNOSZY-STĘPOWSKIEGO:

Piątek o godz. 7.30 wiecz. „Uwodziciel“ kom. romant. w 3 akt. Freda i Fanny Hatten (premiera.

Sobota, o godz. 7.30 wiecz. „Damy i Huzary“. (Uroczyste przedstawienie ku uczczeniu 5-letniej rocznicy „Cudu nad Wisłą“).

Niedziela o godz. 7.30 wiecz. „Uwodziciel“ kom. romantyczna w 3 aktach Freda i Fanny Hatten.

Poniedziałek o g. 7.30 wiecz. „Uwodziciel“ kom. romantyczna w 3 aktach Freda i Fanny Hatten.

—:::—

JUNOSZA-STĘPOWSKI W „UWODZICIELU“ gra tytułową rolę wielkiego barytona, rolę wybitnie charakterystyczną, pojętą niezmiernie oryginalnie. — Sztukę przygotował bardzo starannie reżyser Rasiński a bierze w niej udział niemal cały nasz zespół dramatyczny, bawiący we Lwowie.

ŚWIĘTO „CUDU NAD WISŁĄ“ uczci teatr specjalnem przedstawieniem w sobotę, 15. bm. Na przedstawienie to złożą się: odegranie Hymnu Narodowego przez orkiestrę wojskową, przemówienie reprezentanta wojskowości i odegranie komedji Fredry „Damy i Huzary“. Reżyseruje p. G. Rasiński. Celem umożliwienia wzięcia udziału w tem uroczystem przedstawieniu najszerszej publiczności ceny miejsc zostały zniżone do połowy. Bilety wstępu nabywać można wcześniej w Referacie Oświatowym Komendy miasta, przy ul. Wałowej.

—:::—

Różne.

PROCES O POCAŁUNEK Z PRÓBĄ W SĄDZIE. W Nowym Jorku pomocnica dentystyczna, 18 letnia panna Bella Wienerówna, zaskarżyła swego pryncypała 47-letniego Jakóba Lisińskiego o pocałowanie jej bez pozwolenia. Zażądała 10 tys. dolarów odszkodowania. Sędzia zauważył, iż oskarżony jest o pół stopy niższy wzrostem od powódki i że bez jej zgody pocałunek byłby nie możliwy. Ława przysięgłych wobec tego skazała Lisińskiego na zapłacenie poszkodowanej sześciu centów gotówką.

ODCIĄŁ SOBIE NOGĘ. Siedmdziesięletni starzec, Henryk Chatel, w Tessy-Mętz, we Francji, zranił się przed pewnym czasem w nogę. Pomimo tego pracował dalej. Stan chorej nogi pogarszał się jednak z dniem każdym. Wreszcie noga poniżej kolana uschła i trzymała się jedynie na dwóch mięśniach.

Starzec zdobył się na rozpaczliwy czyn i nożem odciął sobie nogę, poczem zapalił papierosa, a następnie zagrzebał odciętą nogę w ogrodzie.

Po tej operacji zemdlał. W ciężkim stanie odwieziono go do szpitala w Annecy.

LIGA NARODÓW UJEDNOSTAJNI „BROADCASTING“ EUROPEJSKI. Stacje radjowe nadawcze (broadcasting) rozmnożyły się w Europie tak dalece, że Liga Narodów zwołała licznych techników w celu ujednostajnienia długości fal stacji nadawczywczych, ktorych w Europie obecnie jest przeszło 60. Technicy ci zajmują się pozatem inną jeszcze kwestją. Mianowicie pracują, aby uniemożliwić wzajemne paraliżowanie fal, wysyłanych przez stację nadawczą telefonu i telegrafu iskrowych.

NIEZWYKŁA OPERACJA. O niezwykle ciekawej operacji chirurgicznej, dokonanej już przed czterema miesiącami, ale na której wyniki czekano dotychczas, donoszą dzienniki francuskie:

Operacji rzeczonej dokonano na trzyletniej dziewczynce, która nie rozwijała się zwłaszcza umysłowo wskutek niedomagania jej gruczołu tarczowego. Opiekujący się chorą profesor uniwersytetu w Lille, chirurg dr. Rene Lefort, skorzystał wobec tego z okazji, jaka mu się nadarzyła, mianowicie ze stracenia właśnie w owym czasie w Lille herszta, niebezpiecznej bandy rabusiów, wyciął zaraz po wykonaniu wyroku gruczoł tarczowy straconemu i zaszczepił ten gruczoł chorej.

Zaszczepiony gruczoł przyjął się doskonale, ponieważ jednak asymilacja taka gruczołu zaszczepianego nie zawsze daje wyniki pożądane, czekano więc cztery miesiące, zanim ogłoszono o jej wynikach. Dzisiaj można już stwierdzić, że operacja udała się najzupełniej. Dziewczynka z zaszczepionym gruczołem tarczowym rozwija się zupełnie normalnie.

BADANIE RAKA. Kongres lekarzy brytańskich postanowił, jak donoszą z Londynu, aby wykład o wyniku prac d-rów Gyela i Bernarda nad istotą raka odbył się przy zamkniętych drzwiach, albowiem nie wszyscy lekarze zdołają to sprawozdanie badaczy zrozumieć. Senzacyjne wiadomości rozpowszechniane przez prasę, są, zdaniem uczonych angielskich, w wysokim stopniu szkodliwe dla dalszego przebiegu badań i budzą złudne nadzieje w publiczności. Gye i Bernard, jak pisze pismo fachowe „Lancet“, dokonali odkrycia, przygotowującego drogę do szybkiego postępu w dziedzinie badania raka, które będzie mogło odtąd być prowadzone według nowych ściśle oznaczonych wskazówek, a jest wszelka nadzieja, że nowa metoda przyniesie pomyślne rozstrzygnięcie zagadnienia niezbadanej dotychczas strasznej choroby.

Miarą zainteresowania się pracami nad zwalczaniem raka jest fakt, że około 100 osób samorzutnie zgłosiło się do badaczy, oddając się do ich rozporządzenia dla eksperymentów. Pp. Guye i Bernard publicznie podziękowali za tę ofiarną gotowość, zaznaczając wszakże, że eksperymentów żadnych, jako bezcelowych, przeprowadzać nie zamierzają.

„SUCHY“ JOHNSON WE FRANCJI. Właściciele winnic z Reims, Epernay i Chalons-sur Marne zamierzają wystosować do rządu francuskiego ponowny protest przeciw amerykańskiemu apostołowi antyalkoholizmu, E. Johnsonowi. Przed wyjazdem z Ameryki do Europy „suchy“ Johnson oświadczył, że zmierza też zwiedzić wyżej wzmiankowane okolice, aby „nieszczęście narodu francuskiego zbadać u źródła i spróbować wygnać z Francji tego strasznego wroga, jakim jest alkohol“.

POŻAR HISTORYCZNEJ SIEDZIBY. Zamek Randon siedziba Orleanów, padł pastwą płomieni. Zniszczone zostały olbrzymie skarby w obrazach, przedmiotach sztuki, cenna broń, kosztowne meble. Między obrazami zginęły dzieła, Lancreta, Rigaut'a, Ingres'a, Winterhaltera i Goyi. Spaliła się również bibljoteka Ludwika Filipa.

—:::—

Walne Zgromadzenie

Członków Tow. pożyczkowego »Nadzieja«, w Gołogórach, stow. zar. z ogr. por. w likwidacji, odbędzie się 30 sierpnia 1925 o godz. 11 przedp., a w razie braku kompletu, tego samego dnia o godz. 16 popołudniu w lokalu p. Izraela Majer Lifschütza w Gołogórach, z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie sprawozdania rewizora z odbytej dnia 16 sierpnia 1925 rewizji przepisanej ustawą o Spółdzielniach z dnia 29 października 1920, Dz. U. R. P. Nr. 111, wraz z uwagami Powszechnego Związku wo Lwowie. 2. Oświadczenie się Rady Nadzorczej co do wyniku rewizji, tudzież przyjęcie takowej przez Walne Zgromadzenie do wiedomości. 3. Sprawozdanie Dyrekcji i Rady Nadzorczej z czynności i rachunków za czas od 1 stycznia 1914 do 31 grudnia 1924 i udzielenio tymże absolutorjum. 4. Przedłożenie bilansu otwarcia w złotych per 1/I 1925 i przyjęcie tegoż. 5. Wybór 3 członków Rady Nadzorczej na przeciąg 3 lat. 6. Wybór Komisji rewizyjnej z 2 członków na przeciąg 1 roku. 7. Oznaczenie płacy likwidatorów. 8. Wnioski członków.

Gołogóry, dnia 14 sierpnia 1925,

Rada Nadzorcza.

Zastępca naczeln. redakt. i red. odpow. BRONISŁAW SKALAK. — Druk. Lud. Sp. Tow. Wyd., Lwów, ul. L. Sapiehy 77 — Tel. 496.